

ANDRZEJ MROZEK

ur. 1951; Nałęczów



Miejsce i czas wydarzeń	Bronice, PRL
Słowa kluczowe	Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", Bronice, tradycje pszczelarskie, mama pszczelarka, własna pasieka

Mistrzem pszczelarskim w domu była mama

[Do Bronic] na wakacje przyjeżdżaliśmy, bo tutaj [mieszkał] mój dziadek i od najmniejszych lat pszczoły mnie pochłaniały. Mieliśmy pszczołek trochę, przy ulach [chodziłem], nie bałem się [pszczoł]. A mistrzem pszczelarskim w mojej rodzinie nie był tata, tylko mama. Mama była wspaniałą kobietą i pszczelarzem - można powiedzieć. No i tak się zaczęło, że już w większości z mamą przy pszczołach się przemieszczałem. Później był taki okres czasu, że pszczoły jakaś choroba, podejrzewam, że zniszczyła i rodziny pszczoły obsypały się po zimie. Ule stały 5, może 10 lat, być może, że i 10 lat, bo ja od jakiś dziesięciu, może nawet ośmiu [lat] się tak mocno interesowałem pszczołami. Już byłem taki podrośnięty, tak koło tej pełnoletności. Miałem smykałkę nawet coś sobie samemu dorobić, więc te wszystkie ule puste wziąłem i wyremontowałem. Wymalowałem je tak, że jak ktoś przyjeżdżał, to nawet jak spojrział, to mówił: "Ale tutaj jest elegancko". Były zadbane po prostu, nie chwając się, tylko mówiąc jak było. No i zaczęło się, że któregoś roku, do jednego z uli przyleciała [rodzina pszczoła] - rójka tak zwana, i od tej rójki się zaczęło. Zacząłem rozmnażać pszczołki i dzielić. Od jednego ula systematycznie doszedłem do 27 sztuk. To była moja największa pasieka – 27 rodzin. Sam już w temacie [pszczelarstwa] byłem, ale oczywiście mama przy miodzie, czy nawet w przeglądach [uli] była nieodzowna. Ona mi pomagała, i to był fachowiec nie z tej ziemi. Ojciec też lubił pszczoły tylko, że był jednak bardziej w swoim zawodzie zamiłowanym, może nie zamiłowanym, ale to był środek utrzymania rodziny, a pszczelarstwo, to było takie hobby. Parę groszy wpadło, to też się liczyło. Nas było czworo rodzeństwa - wiadomo, że czwórkę dzieci wykarmić, to te pieniądze skądś trzeba brać. Ojciec był bardziej nerwowy przy ulach, taki pobudliwy jak pszczoły żądliły, a mama była niespotykany człowiek w tym temacie. Pszczołka, [gdy] jej we włosy wpadła, to nie tak jak teraz żona, że [nerwowo reaguje]. Ja mówię: "Ale Ty świetnie tańczysz, no cudownie tańczysz". A mama ją tak wzięła leciutko i mówi: "Leć maleńka". Leciutko ją

powątkowała i odrzucała. Tak, że mama była niesmowitą kobietą. Bardzo mało używała kapelusza, kiedyś jeszcze kapeluszy nie było tylko był taki jak mają szermierze – siateczka, i taki rękaw się naciągało na głowę. Do tej pory go mam, bo najlepiej się czuję w nim.

Data i miejsce nagrania	2016-06-20, Bronice
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Mateusz Czekaj
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"